WARSZAWA.
Środa 30 Września. / 12 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 91.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Edwarda Kr. Aug.
Wschód słońca o g. 6 m. 22.—Zach. o g. 5. m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

— W niedzielę o g. 9½ z rana w kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, odbyło się nabożeństwo, a zarazem i odczytanie Manifestu, z powodu dojścia do pełnoletności Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Mikołaja Alexandrowicza Następcy Tronu, celebrował JW. JX. Dekert, Biskup Sufragan Warszawski, w obecności Najdostojniejszego JX. Fijałkowskiego, Arcy-Biskupa Warszawskiego, Metropolity, i w assystencyi licznego Duchowieństwa, oraz Prześwietnej Kapituły Metropolitalnéj i Przedstawicieli Władz Rządowych, pomiędzy którymi znajdował się przybyły do Warszawy JW. Radca Tajny Senator Tymowski, Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego. W czasie tegoż nabożeństwa odczytany został Cesarski Manifest, przez W. JX. Budziszewskiego, Kanonika Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj, a utalentowani amatorowie muzyki, pod przewodnictwem P. Izydora Konstantego Chwaliboga, Dyrektora Chóru Archi-Konfraternii Literackiéj, wykonali nową Mszę kompozycyi Karola Müllera; na *Benedictus* pieśń do N. Maryi P. na same głosy, kompozycyi J. K. Chwaliboga; na *Te Deum* hymn J. Elsnera; zakończono zaś hymnem: „Boże Cesarza chroń“.

O godzinie 11téj rano, solenne nabożeństwo odprawione zostało w Kościele Katedralnym Prawosławnym N. Trójcy, celebrowane przez JW. JX. Oficyała Nowickiego, Dziekana Kościołów Prawosławnych w Królestwie, Członka K. R. S. W. i D., a podczas którego odczytany został Cesarski Manifest. Na tém nabożeństwie znajdował się JO. Książe Gorczakow Namiestnik Królestwa, oraz grono znakomitych wojskowych i cywilnych Dygnitarzy, niemniéj Urzędnicy wszelkiego stopnia i Obywatele m. Warszawy. Przed Kościołem Katedralnym odbyła się z powodu téj uroczystości parada wojskowa.

Najjaśniejszy Cesarz wyjechał 11 września, o wpół do dziewiątej z rana, z Carskiego Sioła do stacyi Kołpińskiej, zkąd udał się drogą żelazną Mikołajewską do Moskwy, a ztamtąd traktem do Tuły, dokąd przybył szczęśliwie nazajutrz, 12-go, o dwunastej z południa. Jego Cesarska Mość przyjmował tam, o wpół do drugiej z południa, wyższych urzędników wojskowych i cywilnych, oraz Tulską szlachtę i kupiectwo, poczem zwiedził Sobór, Tulski i Aleksandrowski Korpus Kadetów, fabrykę broni i nowo założone gimnazyum żeńskie.

Następnie Najjaśniejszy Cesarz odbył przegląd pułku piechoty Tobolskiego Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Sergijusza Aleksandrowicza, i batalionów: 10-go strzelców Celnych i Tulskiego Garnizonu Straży Wewnętrznej.

Po obiedzie, na który zaproszone były niektóre osoby znakomitsze, w Tule znajdujące się, Najjaśniejszy Pan wyjechał do Orła, dokąd przybył następnego dnia, 13-go o 7-ej z rana.

O jedenastej Jego Cesarska Mość przyjmował władze wojskowe i cywilne, oraz Orłowską szlachtę i kupiectwo, poczem wysłuchał liturgii św. w Cerkwi Korpusu Kadetów, zwiedził Sobór, znajdował się na mustrze Kadetów pomienionego Korpusu, odbył przegląd Orłowskiego batalionu Straży Wewnętrznej i obejrzał Korpus Kadetów, Zakłady Dobroczynne Zarządu Opieki Powszechnej i Gimnazyum Gubernialne.

Tegoż dnia o szóstej z południa, Najjaśniejszy Cesarz wyjechał z Orła do Kurska, dokąd przybył nazajutrz, 14 września, o piątej z rana, w pożądanem zdrowiu.

O jedenastej z rana Jego Cesarska Mość przyjmował urzędników wyższych wojskowych i cywilnych, oraz Kurską szlachtę i kupiectw, poczem odbył przegląd batalionów: rezerwowych pułków piechoty Białostockiego i Litewskiego, oraz Kurskiego Straży Wewnętrznej, a następnie zwiedził Sobór, Zakłady Dobroczynne i Gimnazyum Gubernialne.

Najjaśniejszy Cesarz był zupełnie zadowolony ze wszystkich odbytych w Tulę, Orle i Kursku przeglądów wojsk i ze stanu zwiedzionych Zakładów.

Po obiedzie Najjaśniejszy Pan udał się w dalszą podróż; przybywszy do Czugujewa następnego dnia 15-go września, o wpół do 10-ej rano, i odwiedziwszy Sobór, Jego Cesarska Mość udał się do przygotowanego mieszkania, gdzie został spotkany przez władze wojsk zgromadzonych pod Czugujewem.

Tu przedstawiony został Najjaśniejszemu Panu Szamil wraz z synem, wysłani przez Głównodowodzącego Armii Kaukazką, dla osobistego ukorzenia się przed Monarcha i proszenia o ułaskawienie.

O godzinie 1-ej po południu Najjaśniejszy Pan odbył przegląd 4-ej i 6-ej lekkich kawaleryjskich dywizyi, wraz z artylerya tychże, i pozostał nader zadowolonym ze stanu tych wojsk.

16-go września, o godzinie 9-ej rano, Najjaśniejszy Pan znajdował się na manewrach wykonanych przez wspomnione wojska, a 12-ej w południe wyjechał do Charkowa, i przybywszy tam o wpół do 3-ej po południu, zwiedził Sobór, a następnie przyjmował w zajmowanym przez Jego Cesarska Mość domu Gubernatora, przedstawionych wyższych wojskowych i cywilnych urzędników, szlachtę i kupiectwo, poczem odwiedził jeszcze Instytut Szlachecki żeński.

Wieczorem, Najjaśniejszy Pan zaszczycić raczył swą obecnością bal, dany z powodu pobytu Jego Cesarskiej Mości w Charkowie, przez szlachtę, w domu Szlacheckiego Zgromadzenia.

Rada Państwa, w Departamencie Ekonomii i w ogólnem Zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra Skarbu, o zniesieniu przyjmowania akcyi kompanii „Nadieżda“ na kaucye przy skarbowych dostawach i odkupach, zgodnie z przedstawieniem Ministra uchwaliła: przyjmowanie udziałów (akcyi) kompanii zabezpieczenia morskiego, rzecznego i lądowego, pod firmą „Nadieżda“, na kaucye przy skarbowych dostawach i odkupach znieść. Na zdaniu oryginalnem napisano: Jego Cesarska Mość uchwałę wydaną w Ogólnem Zebraniu Rady Państwa, o zniesieniu przyjmowania akcyi Kompanii „Nadieżda“ na kaucye przy skarbowych dostawach i odkupach, raczył Najwyżej zatwierdzić i polecił wykonać.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. — Nabywanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, sposobem dobrowolnej wymiany listów zastawnych 2go Okresu za lisy zastawne 3go Okresu z dopłatą do każdych stu złotych czyli rs. 15 po kopiejek 15, dopełniane za pośrednictwem kassy Dyrekcyi Głównej w Warszawie i kass Dyrekcyj Szczegółowych, oparte

---

PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

(Dokończenie Patrz Nr. Kr. 90).

Anna postrzegła starego Mateusza, który siedział pod ścianą o dwa kroki od niej; starzec już liczył przeszło dziewięćdziesiąt lat, lecz jeszcze był przytomny i raźny, jak gdyby Bóg chciał przedłużyc wspomnienie dobrego uczynku i wynagrodzić miłosierdzie tych, którzy mu dali przytułek.

Anna widząc jak bardzo Mateusz kochał Gabryela, uśmiechnęła się do niego, nie radosnym, lecz łagodnym sympatycznym uśmiechem, który zarazem upiększał jej oblicze. A powodowana przywiązaniem którem oboje tchnęli dla nieobecnego?

— Czy powróci, rzekła do starca.

— Mateusz przypominając sobie o ile kochał zmarłą żonę swoją i syna który go opuścił:

— Niestety! moja córko, odpowiedział, umarli niezmartwychwstają, ci którzy odeszli nie powrócą.

Łzy powolne i łagodne, córki melancholii, spływały po licach Anny, lecz po tych słowach starca, zaczęła rzewnie płakać boleścią zdjęta.

— Nie powróci! zawołała, i wy to mówicie? Widzę że tylko w miłości jest wiara i nadzieja. Powróci Mateusz, powróci, serce moje jest lepszym prorokiem niżeli wy.

Stefania zajęta pracą koło gospodarstwa nadeszła w tej chwili i usłyszała ostatnie wyrazy Anny.

— Córko moja, rzekła, dla czegoż ufasz twoim marzeniom, i wyglądasz rzeczy niepodobnej? Jakże możesz żądać żeby Gabryel który jest synem generała, powrócił do nas wieśniaków. Zaślepiasz się dobrowolnie kochana córko, bądź rozsądną i pozbądź się tych daremnych myśli Gabryel żyjący na wielkim świecie, tam gdzie jest królowa, jakże może biedaczka pamiętać o tobie.

— Nie znasz serca Gabryela, moja matko.

— Nie znam go!.. Czyliżem go nie wydała na świat? Nie ja go wprawdzie powiłam, lecz go wykarmiłam mlekiem mojem. Posłuchaj Anno, chociażby lepszym był od chleba, szlachetniejszym od złota, sprawiedliwszym od wyroków bożych, jużby nie zdołał powrocić do naszej wioski. Nie można robić w tem samem naczyniu, chleba dla króla i chleba dla wieśniaków. Jakże możesz tego żądać? Podobało się Bogu zabrać mi syna, a tobie narzeczonego, potrzeba uledz jego woli i żeby zmniejszyć nasze zmartwienie, należy pamiętać o tem, co nas wiara naucza. Znośmy najwytrwalej to, co najbardziej nas martwi.

To mówiąc Stefania zdobyła się na wielkę odwagę dla pocieszenia córki, po tem zamilkła czując że żal przepełnia jej serce i tłumi mądre wyrazy rozsądku.

W tej chwili wszedł Jan-Marcin.

— Czy widziałeś się z don José, czy dowiadywałeś się o *nim*? rzekła Stefania z bojaźliwem utęsknieniem.

— Widziałem, odpowiedział mąż, tego dumnego i nieużytego człowieka. Wyjeżdżał do Higuery, żeby wyzuć z kawałka ziemi, biedaka który mu się zadłużył. Zapytałem się o niego: „Zdrów jest, zdrów rzekł: lecz cóż to was obchodzi? Czyliż mię uważacie za gazetę, żebym wam co chwila donosił o ludziach? Każda rzecz skończyć się musi i wasze stosunki z Gabryelem już się skończyły. Jeżeli przychodzicie po to, żebym upomniał się za was u jego ojca, o koszta jego wychowania, możecie udać się do kogo innego, bo nikt się za nikogo nie upomina, tylko każdy za siebie. A więc nie przychodźcie tu, ani wy, ani wasza żona. Kobiety jak się do kogo przyczepią, to są jak muchy, pozbyć ich się nie można.

— O Jezusie! zawołała Stefania i on to powiedział?

— Tak jest i słuchałem go bez gniewu, odpowiedział Jan Marcin. Kto tak gada temu odpowiadać nie warto. Lecz jeszcze jedną rzecz mi oznajmił, przydał ojciec Anny, ukrywając swoje wzruszenie. Już siedząc na koniu, zawołał: Janie-Marcinie zapomniałem ci powiedzieć, że don Gabryel Labrador, żeni się.

na zasadzie art 3. prawa z dnia 8 (20) Kwietnia 1853 r. po dniu 7 (19) Września r. b. z powodu nadchodzącego losowania, wstrzymane zostało. Wszakże podaje do powszechnej wiadomości, iż po ukończonem losowaniu w d. 1 października r. b. nadal posiacze listów zastawnych 2go Okresu, z właściwemi kuponami, zgłaszać się mogą codziennie od godziny 10ej rano do 2ej po południu do kass Towarzystwa, oprócz świąt, celem otrzymania listów zastawnych 3go Okresu odpowiedniej wartości wraz z dopłatą różnicy kursu po 1%—Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu, Białoskórski. —Assesor Kollegialny, Pisarz, Brzozowski.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A M E R Y K A.

New-York, 20 września. Powszechnie daje się słyszeć że tak prezydent Stanów Zjednoczonych, jako też gabinet jego, nie pochwalają nierozważnego postąpienia generała Harney, gdyż nie znosił się poprzednio z władzą właściwą, to jest z kommissarzami granicznemi. Generał Scott ma pełnomocnictwa upoważniające go do objęcia dowództwa w miejscu generała Harney, któremu polecono nie robić dalszych kroków. Instrukcya generała Scott naznacza mu powodować się w traktowaniu z władzami angielskiemi jak największą skłonnością do zgody, oprócz tego, jak się zdaje, lord Lyons otrzymał zapewnienie że rząd postąpienia generała Harney nie pochwala. (*Wiener Ztg.*)

A N G L I A.

Londyn, dnia 6 Października. Historya nie przedstawia przykładu stosunku wzajemnego takiego, jaki obecnie jest między Włochami środkowemi i rządem Sardyńskim. Ludy trzech księztw oddzielnych, oraz większej części czwartego, wybrały sobie monarchę obcego sąsiedniego i nalegają nań aby je przyjął pod swoje berło. Deputacye i adresy wyprawiają do Wiktora Emanuela, błagając go aby je przyjął pod swą opiekę i władzę czy pod warunkami czy bezwarunkowo, a tem samem obronił od nieprzyjaciela i zabezpieczył od nich samych. Lękając się następstw gdyby im tego odmówiono, postanowiły przyłączyć się same, i stają się jego poddanemi czy chce czy nie chce być ich panującym. Ogłaszają jego prawa, przybierają gmachy publiczne w herby jego domu Królewskiego, wydają akta sądowe w jego imieniu, biją monetę z jego popiersiem.

Z swej strony, król wybrany z taką jednozgodnością, będący przedmiotem życzeń tak gorących i tak podhlebnych, waha się przyjąć w swe ręce, berło które mu podają i podnieść władzę i godność które u stóp jego składają. Nie ukrywa wprawdzie życzenia, że radby ziścić nadzieje otaczających go i naglących ludów, przyrzeka wspierać uchwały tych, co się jego poddanymi ogłosili, przed mocarstwami Europy i każe im się pomyślnego skutku spodziewać, ale starannie unika brać udziału w czynach które mają wypaść na jego korzyść skoro zostaną dopełnione.

Żeby taki moralny stan rzeczy mógł istnieć przez kilka miesięcy, jest nadzwyczajnem zdarzeniem, dowodzącem jak wielkie było wytężenie stron spowodowane wojną włoską i nagle zawartym pokojem. Zapewne przyznać należy, że kiedy Włochy środkowe korzystały ze stanu niepewności, jaka nastąpiła po układach w Villafranca i dowiodły światu że umiejąc u siebie utrzymać porządek jak najzupełniejszy, są godne bytu samodzielnego, my Anglicy rumienić się powinniśmy na wspomnienie naszych wyborów. Król zaś Sardynii powodował się śród tylu niebezpieczeństw polityką jedynie zgodną z honorem jego korony i interessem sprawy włoskiej.

Pomimo tego, dotąd sprawa nie jest rozstrzygnięta. Inna jest rzecz odpowiedzialność prawna czy materyalna króla Wiktora Emanuela, za to, że Toskania i Bolonia zaprowadziły w swym rządzie jego imię i jego władzę; inna, że ma obowiązek bronienia tych dokonanych czynów, przed interwencyą obcą. Gdyby te ludy były wystawione na wojnę w sposób taki, żeby nie było w tem pogwałcenia prawa narodów, np. gdyby na terrytorium własnem je atakowano, zdaje się, że król sardyński również powinien je bronić, a czyż wtedy Austrya nie uzna tego, za powód do rozpoczęcia wojny? Ta więc ostateczność zagraża z jednej strony.

Z drugiej, nadzwyczajna czynność objawia się na linii rozdzielającej wojska papiezkie od wojsk ligi Włoch środkowych. Potwierdza się też w drodze urzędowej wiadomość, że rząd papiezki nie chce się skłonić do żadnych ustępstw, ani żadnego usunąć nadużycia w swej administracyi, a wystąpienie duchowieństwa francuzkiego, mocno zaczyna wikłać położenie rzeczy w państwie rzymskiem.

W tem krytycznem położeniu, rząd turyński ostatnie robi wysilenie, aby środkami zgodnemi zasłonić ludy od nowej wojny, przesyłając wszystkim dworom memorandum okólnikowe, wykazujące konieczność zezwolenia na połączenie krajów Włoch środkowych z Sardynią, nie tylko w interessie Włoch ale w interesie Europy.

Gabinet angielski przyznaje najzupełniejszą słuszność temu memorandum i więcej niż kiedykolwiek obstaje przy polityce jaką lord Russel określił w swej mowie w Aberdeen. Z czego widać, że mylą się ci, którym się zdawało że rząd angielski zmienił swe zamiary i swe stanowisko względem sprawy włoskiej. (*Nord.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 5 października. Prezes ministeryum saskiego baron Beust doznaje ze strony dworu cesarskiego nader uprzejmego przyjęcia. Przed dwoma dniami miał prywatne u cesarza posłuchanie; wczoraj był proszony na objad do Schonbrunn w gronie rodziny cesarskiej. Przy posłuchaniu danem baronowi Beust, minister hr. Rechberg był także obecnym. O właściwym celu bytności ministra saskiego dowiadujemy się, że dąży do porozumienia się Austryi z państwami środkowemi Niemiec, względem polityki jaką przyjąć należy w przedmiocie reformy organizacyi związku niemieckiego. Chociaż nie ulega wątpliwości że Austrya wcale sobie nie życzy, aby krok pierwszy w tym przedmiocie reform pochodził od państw niemieckich środkowych, przecież bynajmniej prawdą nie jest, co niektóre pisma niemieckie powtarzają, żeby Austrya miała się już porozumieć z Prussami, względem projektów jakie na sejmie związku niemieckiego mają być wniesione, i że oba mocarstwa tylko sobie przyznają prawo przedstawienia projektów. Do tego jeszcze nie przyszło i nie należy tej kwestyi z tego stanowiska pojmować. Przed dwoma dniami powrócił do Wiednia hr. Buol, i powszechnie sądzą że go przywołano. (*Bresl. Ztg*).

F R A N C Y A.

Paryż, 6 Października, Artykuł *Constitutionnela* dzisiejszego, nowym jest dowodem, że Napoleon III. chce w najrozleglejszych granicach niepodległości Włoch, i uważa się za wolnego od wszelkich zobowiązań w Villafranca spisanych, na korzyść wydalonych książąt, jeżeliby uchwała powszechna ludów była ich przywróceniu przeciwna. Rzecz dziwna, że właśnie kiedy już uważano rozwiązanie sprawy włoskiej za rzecz bliską i tylko ogłoszenia czekującą, dziś ten artykuł zupełnie przeciwne naznacza warunki, Wprawdzie niektórzy zaprzeczają artykułowi p. Grandguillot cechy urzędowej, i może mają słuszność. Twierdzą bowiem, że Austrya jeszcze nic nie podpisała, nawet odstąpienia Lombardyi, które przecież redaktor Constitutionnela uważa za dokonane. Nawet w Villafranca tylko tymczasowie spisano warunki traktatu, ale ich nie podpisano. Sądzą przeto że gabinet wiedeński do niczego się nie zobowiąże, jeśli nie będzie pewnym, że sprawa Austryi albo jej sprzymierzeńców nie będzie zupełnie poświęconą. Widzimy także nowe zwłoki w Zürich; zapewne nie wynikły one z ważnych powodów, ale zawsze przedłużają ten stan zawieszenia, który nie będąc wojną, jednak nie jest pokojem, ani rękojmią żeby nie miało znowu przyjść do wojny. Konserwatyści zawsze mają wiarę w kongres, na którym reprezentanci monarchów bronić będą praw książąt odpadłych od tronu przeciwko ich ludom. W takim stanie rzeczy wyraźnie daje się spostrzegać dwoistość dążności politycznej, unikająca sformułowania jakiej bądź ostateczności. Wiadomości z Włoch wskazują, że ludy tameczne mają wiele ufności w dobre powodzenie swej sprawy. Chodzą pogłoski jakoby książe Carignan miał zostać rejentem wszystkich prowincyi środkowych, skutkiem

---

Na te słowa, Stefania, krzyknęła Anna jękła, Jan-Marcin westchnął, boleśnie spoglądając na córkę, stary Mateusz nareszcie pomruknął drżącym głosem.

— Kto odszedł, ten nie powraca.

— Wierzę, rzekła z udręczeniem Stefania.

W brew temu co mówiła do córki, biedna kobieta żywiła w sercu nadzieję, że ujrzy Gabryela, lecz tę nadzieję sama przed sobą taiła. A potem usiłowała orzeźwić biedną Annę, którą niespodziana ta wiadomość odrętwiła tak, jak mróz odrętwia strumień i która zbladła z boleści tak, jak śmierć pokrywa bladością usta zmarłego.

— Nie smuć się! powtórzyła gwałtownie. Gabryel powróci, niepodobna żeby nie powrócił.

— Stefanio: rzekł Jan, pojmując że matka chce pocieszyć córkę: nie pielęgnuj tego, czego pielęgnować nie można; kto chce wyleczyć się, musi odciąć to co jest nie zdrowe. Gabryel nie powróci; trzeba raz to wypowiedzieć sobie i przekonać się o tém; szkoda czasu marzyć o czem inszem. Pomyślcie sobie wy prostoduszne kobiety, że chociażby chciał wrócić, to ci którzy mają nad nim przewagę nie pozwolą mu. Widzicie więc, że wasze marzenia nie mają żadnej podstawy.

Jan zamilkł, słychać tylko było łkania Anny, i pocałowania matki która ją tuliła w objęciach swoich.

Od niejakiego czasu, Mateusz siedząc przy ścianie, w patrywał się w dwóch jeźdzców zmierzających szybko ku domowi Jana, drogą od Higuery prowadzącą.

Stefanio, mówił Jan do żony, z głębokiem wzruszeniem; znowu jednego syna pochowaliśmy na cmentarzu. Anno! moja biedno córko! twoja miłość nie była szczęśliwą, zapomnij o niej.

— Co! zawołała Stefania z uczuciem matki i niewiasty, czyliż zapomnienie przedaje się tak łatwo, iż go można kupić w potrzebie?

Tak jest Stefanio, odpowiedział Jan, przedaje się i można je kupić. Bóg nim rozrządza, kupującym jest silna wola, a zapłatą modlitwa.

— Janie, łatwo to powiedzieć!

— I można tego dokazać, chociaż to więcej troski kosztuje, aniżeli samo powiedzenie. Czyliż rozsądniej i bardziej po chrześciańsku postąpisz, żywiąc się marną i płonną nadzieją, a taką jest powrót Gabryela.

— Jest! jest! to on! zawołał nagle stary Mateusz.

Lecz nim ktokolwiek z obecnych mógł poruszyć się i słowo wyrzec, już młodzieniec w biegł do izby i z gorącem uczuciem ściskał Jana-Marcina. Stefania tuliła do serca Annę, która znieść nie mogła tylu różnorodnych wzruszeń. Stary Mateusz, bez siły opadł na ławkę, wznosząc do nieba drżące ręce i przygasłe oczy.

Sam tylko don José Sancez, który wszedł zaraz po Gabryelu, spoglądał obojętnie na tę wzruszającą scenę.

„A ja nie wiedziałem o jego przybyciu, mówił sam do siebie, gdy nikt nie zważał na niego; zapewnie chciał mię zejść niespodzianie. Powracałem z Higuera, gdy przy wjeździe do wioski dościga mię jakiś jeździec; patrzę to on. Przyjaciel mój nie doniósł mi o téj podróży; lecz między krewnemi nie potrzeba ceremonii. Po drodze chciał zobaczyć Stefanią i puścił się jak strzała. Wychowała go, a podobno człowiek kocha swoją mamkę.

— Lecz, odezwał się głośno, nie możemy tu zatrzymywać się długo Gabryelu, już jest późno, a chociaż księżyc świeci, nie lubię jeździć po nocy.

— Gabryel tymczasem rzucił się na łono matki, która przyciskała do serca, ukochanego syna swego. Obrócił się ku Sanczezowi i rzekł:

— Jedźcie jeźli wam się podoba, nie zatrzymuję was.

— Jakto? zawołał don José zdumiony, nie jedziesz ze mną do mego domu?

— Nie mości panie, odpowiedział Gabryel, ja tu zostanę.

— Tu! zawołał bogacz chmurząc czoło; to być nie może, to nie przystoi, skoro jest w mieście dom twojéj przyszłéj rodziny.

— Moja rodzina, przeszła, teraźniejsza i przyszła, mieszka tu w tym domu.

— Mój przyjacielu rzekł z niecierpliwością dorobkowicz, czy żartujesz ze mnie? Mówmy otwarcie. Przyjechałeś po to, żebyś się ożenił.

— Tak jest panie.

— Czyliż moja córka nie ma być twoją żoną?

— Nie panie, oto jest moja przyszła, odpowiedział Gabryel wskazując na biedną Annę, szczęśliwą i zawstydzoną zarazem, a której lica uśmiechające się i łzami zalane, podobne były do róży rozwiniętej od słońca, a skropionej łzami jutrzenki.

Złość, gniew, upokorzenie, nigdy nie zrządziły takiego skutku na złym człowieku, jak te słowa na dumnym Sanczezie. Z oczu jego wytrysły błyskawice, zatrzęsła mu się broda, piers, to zbielał, to zrowisko żółci, nie przystępna żadnym tkliwym i szlachetnym uczuciem, wzdęła się i wyszedł

wyboru ludów i przyjęcia ze strony księcia. Ciągle utrzymują, że rząd francuzki podnieca tajemnie tę dążność narodową ludów włoskich, a zaprawdę dzisiejszy artykuł Constitutionnela nie zbija tych domysłów. Wreszcie pod chorągwie Garibaldego bardzo liczni zbierają się ochotnicy, tak że zdarza się na dzień do tysiąca.

Z Tulonu donoszą, że eskadra pod rozkazami admirała Romain Desfossés ma krążyć nad brzegami Oranu w pobliżu Marokku, i wspierać wyprawę lądową. Admirał angielski Fanshawe miał także otrzymać rozkaz ażeby wszystkie, do jego dowództwa należące a po morzu Środziemnem rozproszone okręty zebrał w jeden punkt stacyi Gibraltaru. Dywizya eskadry francuzkiej morza Środziemnego pod admirałem Jurieu de la graviere przypłynęła do Brest.

— Czytamy w *Constitutionnelu* artykuł następujący, p. Grandguillot.

Skutkiem błędu czy uprzedzenia, wiele dzienników uporczywie nie rozumie następstw i dążności preliminaryów w Villafranca. *Univers* szczególniej sądzi że ma prawo zapewniać, że król Piemontu otrzymał Lombardyę, tylko pod pewnemi warunkami, i nie waha się z tych błędnych przypuszczeń wyprowadzać niedorzecznych wniosków. Dzienniki austryackie, powodowane są żalem, dotąd same śmiały bronić takiej zasady; smutno widzieć że także dziennik francuzki na tę drogę wstępuje. Lombardya została ustąpioną Francyi, nie zaś Sardynii. Czyż Austrya mogła dyktować warunki Francyi? W samej rzeczy, zdobyliśmy prowincye lombardzkie orężem; w drodze prawnej tylko cesarz Austryi ustąpił cesarzowi Francyi swoje tytuły posiadania. Prawo potwierdza co było czynem dokonanem, nic więcej.

Wszelako Francya jak to cały świat wie, nic dla siebie nie zatrzymuje. Ona przelewa swoją zdobycz na króla Sardynii, jaka jej się dostała z losu bitew, jaką zapewniły warunki pokoju bez żadnych zastrzeżeń, bez ograniczeń. Preliminaria z równą ścisłością i jasnością określają rzecz co do Włoch środkowych. Pierwszym i najznakomitszym rezultatem, było stanowczo zabezpieczyć tę część Włoch od wszelkiej obcej interwencyi, bez względu jakiby miała tytuł, albo z jakiejby pochodziła strony. Jeżeli Francya w okolicznościach obecnych używa swego wpływu już to u ludów już też u rządów półwyspu, to dla tego, że ten wpływ, wynikając z świeżych i szlachetnych przysług, jest pod każdym względem prawny i bezinteressowny, że Francya ma przekonanie iż jej rady powinny zapewnić pomyślność narodów, a na osiągnienie tego celu, łożyła skarby swoje i krew swoją.

Lecz dla dopięcia tego zamierzonego celu, Francya nie posunie się do zaparcia się swego postępowania; chociażby miała napróżno swych rad udzielać, przecież nigdy nie posunie się do dyktowania rozkazów. Polityka cesarza przebyła czas próby; jej otwartość, jej stałość powinny być znane, jako również jej zwyczaj nie zapierania się samej siebie. Do czego dążyła wczoraj do tego, jeszcze dąży. Nad szczerością oświadczeń Francyi nie wezmą góry objaśnienia bez wartości, chyba żeby miały jakieś wyrachowanie.

Mémoniel bordelais ogłasza program pobytu cesarza w Bordeaux, z którego widzimy, że nie będzie uczty któraby nastręczyła sposobność do mowy politycznej. Niepewność wypadków i zwłoki w pracach dyplomacyi, zapewne nie pozwalają odstąpić od tego programatu.

(*Ind. Bel.*)

Paryż, 7 października. Wrażenie z powodu oburzającego zabójstwa pułkownika Anviti w Parmie cechowało dzień dzisiejszy. Ten wypadek, jeżliby sprawców nie ukarano natychmiast, mógłby sprawie włoskiej tyle zaszkodzić co niegdyś zabójstwo hr. Rossi rewolucyi rzymskiej. Napróżno przytaczają dawniejszą nienawiść do pułkownika, za przychylność do zmarłego księcia i nowe knowania; czynów gwałtu dzikiego bronić nie można. Bezkarność takowych byłaby plamą powstania. Listy z Turynu donoszą, że wkrótce książe Carignan ma być mianowany rejentem wszystkich prowincyi Włoch środkowych, lecz to ze strony rządu sardyńskiego byłby krok bardzo śmiały, a okoliczności nie składają się bardzo przychylnie dla króla Wiktora Emanuela.

W rzymie manifestacyi na cześć hr. Della Minerva, przeszkodził jenerał Goyon, który ma za dwa miesiące Rzym opuścić a może na dłużej, kiedy się pokazuje, że kroki dotąd robione, w celu skłonienia rządu papiezkiego do reform koniecznych, nie odnoszą pomyślnego skutku. — W Zürich dotąd nic nie skończono; Austrya tyle tylko ustąpiła że poprzestaje na 200 milionach. które Lombardya z długu państwa przejmuje. Ale hr. Colloredo staje się trudnym co do zakreślenia granicy wojennej dla fortecy Peschiera. W ogóle pełnomocnicy zapewne nie załatwią sprawy księstw, a tem mocniej wierzymy w to, kiedy zebranie się kongresu europejskiego na pewno jest zapowiedziane, i nastąpi nawet gdyby Anglia nie chciała do niego należeć. Dla Włoch chyba tyle wyniknie, że zezwolą na głosowanie powszechne i rezultat nowych wyborów będzie stanowczym.

Spodziewają się w tych dniach powrotu lorda Cowley z Biarritz, zdaniem ogólnem polityków dobre porozumienie między rządem angielskim, i Napoleonem III-cim zostało powrócone nietylko co do wyprawy do Chin, ale też co do innych kwestyi. Jak poprzednio nie które pisma myliły się co do odjazdu lorda Cowley z Biarritz ogłaszając na dwa tygodnie prędzej wyjazd jego nim żeczywiście nastąpił, tak teraz znowu mylnie ogłoszono, że cesarz Napoleon przyzwał do siebie pana Brenier. Może to później nastąpi, ale dotąd ambassador nie wyjechał z Neapolu. Książe Napoleon powrócił do Paryża a przyczyną powrotu jest nader wątły stan zdrowia ojca jego króla Hieronima. Wyspy Chaussey mają być obwarowane, one bowiem są obroną portu Granville; i roboty około obwarowania już są rozpoczęte.

(*Ind. Belge.*)

P R U S S Y.

Berlin, 8 października. Hr. Rechberg nie jest bardzo szczęśliwym w swoich walkach dyplomatycznych. Kiedy po zawarciu pokoju w Villafranca, Austrya wystąpiła z zarzutami przeciw Prussom, gabinet wiedeński musiał się ich urzędownie zaprzeć, chociaż właściwie ci co te zarzuty zrobili dotąd ich nie odwołali. Wprawdzie niektórzy zwykle dobrze uwiadomieni utrzymywali, że cesarz Franciszek Józef listem własnoręcznym starał się złagodzić skutek proklamacyi Austryackich. Jednak od owego czasu drażliwość między dwoma rządami nie jest usuniętą. Okrzyczana nota hr. Rechberga do księcia Sasko-koburgskiego bynajmniej nie była zdolną zatrzeć wrażeń wywołanych wzajemnemi oświadczeniami po zawarciu pokoju powtarzanemi.

Prussy na nią odpowiedziały, gdyż owa nota została także Prussom przy depeszy zakommunikowaną, a trzymając się zasad wyrażonych w odpowiedzi na adres Szczeciński 12 września, co w świecie dyplomatycznym nie mało zrobiło wrażenia. Wszystko to nie przemawia za dyplomacyą hrabiego Rechberg i polityczną zręcznością gabinetu wiedeńskiego, a każdy się pyta, co mogło spowodować hrabiego Rechberga do użycia tak dumnej mowy. Jeden z dzienników pół urzędowych państw środkowych Niemiec, niedawno zagroził stronnikom reformy niemieckiej, że przez swą dążność ściągną na siebie nieukontentowanie obcych mocarstw, zapewne stronnictwo reformistów narodowe nie szuka sprzymierzeńców w obcych państwach i nie ma ufności do tych, którzy nie w interesie narodowości niemieckiej poświadczają się gotowemi do pomocy, ale nie bardzo dobrze, że nie wszystkie mocarstwa przeciwne są reformie organizacyi związku niemieckiego; chociażby dla umniejszenia wpływu Austryi.

(*Ind. Belg.*)

W Ł O C H Y.

Rzym, 1 Października. Od kilku tygodni pracują tu ciągle w drukarni Watykanu nad dru-

---

z niej oddech świszczący, jak u zwierza pędzonego przez grono myśliwych.

— Pogardzasz moją córką? zapytał się po chwili, z wymuszonym i dumnym uśmiechem.

— Nie panie, nie pogardzam twoją córką, lecz wypełniam obowiązek do którego, rozum wdzięczność, i miłość mię skłania.

— Pogardzasz moim majątkiem? mówił dalej don José tym samym tonem.

— Tak jest, odpowiedział Gabryel.

— I odrzucasz spokrewnienie się ze mną? przydał José jeszcze z większą dumą i szyderstwem.

— Tyle dbam o nie, rzekł Gabryel, ileś ty dbał o biedne opuszczone niemowlę, które przytulił Jan-Marcin.

— A więc, zawołał don José z tem nikczemnem zadowoleniem, jakie zemsta przynosi złemu człowiekowi, żebyś stracił tę marną dumę, którą napoiłeś się w stolicy, gdzie jak widać twój ojciec jest wielkim panem, dowiedz się o tem, com przyrzekł twemu ojcu, że będę na wieki ukrywał. Widzisz tego zgrzybiałego starca, żyjącego z miłosierdzia ludzi. Patrz, ten brudny żebrak Mateusz, jest to zacny i świetny pień waszego dostojnego rodu, to twój dziad, a twój ojciec jest tym niepoczciwym synem, który go porzucił.

— Dziadku! dziatku! zawołał Gabryel biegnąc do starca i ściskając go tkliwie. Ach! dobry ojcze, rozumiem teraz dla czego od dzieciństwa, serce moje ściągnęło mię ku tobie. Don José, jakżeś był okrutny, żeś mi tego wcześniej nie powiedział.

A potem zwracając się do Marcina, uściskał go i rzekł głosem przerywanym od płaczu.

— Ojcze! ojcze, moje serce nie obejmie tej wdzięczności, którą czuję dla ciebie. Przyjąłeś opuszczonego sierotę, dałeś przytułek starcowi, byłeś ubogim, a nawet pewnego razu głód ci zagrażał, bo nie chciałeś opuścić ani dziecięcia, ani starca. Uczyniłeś to, niespodziewając się ani nagrody, ani pochwały, jedynie tylko powodowany miłosierdziem chrześciańskim.

— Gabryelu, rzekł Jan ściskając go nawzajem; zasłużone pochwały nużą, a nie zasłużone zawstydzają. Wszystko to nie zda się dla mnie, jeżeli chcesz podziękować, to podziękuj tej kobiecie, która cię wykarmiła.

— Nic nie mówię do niej ojcze; słów dobrać nie mogę. Nasz Anioł Stróż i bez tego nas zrozumie.

Don José dławił się od gniewu, widząc, że nie odpłacił Gabryelowi wzajemnem upokorzeniem za doznane od niego; wtenczas zwracając się do starca którego zwano Mateuszem, zawołał.

— Stary, jakże się nazywasz, jeżeli masz jakie nazwisko?

— Panie, odpowiedział starzec, ludzie dawno zapomnieli o mojem nazwisku. Nazywam się Mateusz Vega.

— A więc mówił dalej ten zajadły napastnik, twój syn porzucił nazwisko ojca, może dla tego że znane było w policyi, może dla ukrycia swojego rodu, i przezwał się Labrador.

— Cóż to znaczy, rzekł biedny ojciec, usiłując uniewinnić syna, jeżeli potém zarobił na sławę pod tem nazwiskiem?

Nic nie przeszkodzi twemu wnukowi, przezwać się także don, a dałbym sobie głowę uciąć, jeżelibym popełnił takie szachrajstwo. Jestem więc José Sanczez na lądzie i na morzu, wszędy i zawsze.

A Don José Sanczez odszedł przejęty złością.

— Nie jątrz się, nie unoś: rzekła Stefania do Gabryela, proszę cię synu.

— Ja mam się unosić? odpowiedział młodzian: Czyliż ten człowiek zły i pogardy godzien, może mię do gniewu pobudzić, kiedy mię głupstwem swojem nawet rozśmieszyć nie mógł? Lecz, przydał spoglądając na Annę, kiedyż będzie wesele?

Stefania milcząc spojrzała na męża.

Gabryelu, rzekł Jan, wiesz że nie jesteśmy zamożni, nie ma pieniędzy na wyprawę, ani na koszta ślubu, a przedewszystkiem trzeba zaopatrzyć się w to wszystko.

— Ja temu poradzę, ojcze, rzekł Gabryel.

I rozpiąwszy kamizelkę, wyciągnął sakiewkę ze złotem, które zebrał za sprzedane rzeczy.

— Dostałeś to od twojego ojca? zapytał się Jan.

— Tak jest ojcze: odpowiedział Gabryel, składając sakiewkę w ręku Anny, podług zwyczaju ludu, bo u wieśniaków niewiasta ma na składzie pieniądze.

Anna rzekła do Mateusza:

— Przedewszystkiem, kupimy wam ojcze nowe ubranie na wesele waszego wnuka. A jednakże, przydała ze śmiechem, bo szczęście powróciło jej wesołość, powinnam gniewać się na was.

— A to za co?

— Bo nie raz zraniliście mi serce, powtarzając: kto odszedł już nie powróci.

— Dobrym jesteście dziatkiem, ale złym prorokiem: rzekł wnuczek kładąc rękę na pochylonych ramionach biednego starca i pieszcząc go tkliwie.

— Innym razem, przepowiednia moja była szczęśliwszą, może to zaświadczyć Stefania.

— A kiedyż to było dziadku? zapytał się Gabryel.

— Tego dnia, odpowiedział starzec, kiedy cię wszyscy opuścili i odepchnęli. Ona ci podała piersi, a ja rzekłem błogosławiąc ją. „Stefanio ten dla siebie w końcu pracuje, kto czyni dobrze bliźnim swoim.

K O N I E C.

kowaniem sprawozdania z obecnego stanu rzeczy (Esposizione di fatto) mającego wyjaśnić owe polityczne zawikłanie, które dyplomaci nazywają kwestyą rzymską. Do sprawozpania dołączone być mają wszystkie akta i dokumenta, jakie między stolicą apostolską i cesarzem Francuzów przed rozpoczęciem wojny, podczas takowej, i po zawartych w Villafranca układach spisane zostały, a nadto ma być drukowany rozbiór analityczny i porównawszy tych dokumentów. Obok tego, mają być ocenione wszystkie mające się na nowo zaprowadzić, albo też tylko poprawić instytucye rządu i zarządu, które gabinet francuzki przedstawił z mocnem naleganiem gabinetowi rzymskiemu, a nareszcie ma być objaśnienie stanowiska wyłącznego; wynikającego z szczególnej natury rządu papiezkiego, dla którego rzeczone instytucye, nie dają się w państwie papiezkiem zaprowadzić. Ojciec święty zamyśla wyświecić przed gabinetami europejskiemi w szczególnem *memorandum*, wszystkie okresy kwestyi rzymskiej, a tem samem przedstawić je opinii publicznej. Bliższych szczegółów tej pracy jeszcze nie znamy, tyle tylko nadmienimy, że nad sprawozdaniem pracują najznakomitsi mężowie stanu z kollegium kardynałów, sekretaryatu państwa i kongregacyi spraw duchownych. *(Bresl. Ztg.)*

Wiadomość o wypadkach w Parmie bolesne wrażenie zrobiła na wszystkich prawdziwych przyjaciołach Włoch, o ile jednak wnioskować można z pierwszych wystąpień paryzkich dzienników półurzędowych, wpływ tego wypadku na ogólny bieg sprawy włoskiej nie będzie tak zgubny jak się obawiano, jeżeli tylko władze parmeńskie wystąpią z energiją i ukarzą winnych. Patrie nawet w swym artykule wstępnym stara się oczyścić władze parmeńskie z zarzutu niedbalstwa, tak opisując św. wypadek:

„Od dawnego już czasu pogłoski krążyły w Parmie, o intrygach stronników rządu upadłego. Pomimo tych pogłosek, hrabia Anviti przybył w d. 5ym „przebrany" do Parmy koleją żelazną z Bolonii. P. Anviti był kiedyś prezesem sądów wojennych za zmarłego Księcia, a w wykonywaniu tych obowiązków odznaczył się srogością. Rola więc, jaką kiedyś odgrywał, przebranie, wszystko jawnie umacniało przekonanie, że przybył tu dla spisków. Przez jakiś czas zdołał się ukrywać, ale poznany w ciągu dnia, ściągnął na siebie oko kiku ludzi z klass najniższych. Kilku obywateli poważniejszych, widząc niebezpieczeństwo na jakie hrabia był wystawionym, nie szczędziło bohaterskich usiłowań, by go ocalić. Na nieszczęście, wojska wszystkie stały w cytadeli, odległej o jakie dwa kilometry. Lud rzucił się na odwach, do którego hrabia się schronił; wybito drzwi, a posterunek z trzech czy czterech karabinijerów, łatwo został pokonany. Hrabia dostał się w ręce rozjuszonego tłumu, który go zamordował i głowę mu odciął. — Nie myślim, mówi dalej Patrie, zmniejszać oburzenia, jakie podobny zamach wywoływać musi. Wiemy z własnej historyi, do jakich bezprawiów posunąć się może tłum obłąkany. Ale chociażby nawet dowiedziono, że hraia Anviti nie spiskował, a trudno jego podróży inaczej wytłómaczyć jak spiskiem, w każdym razie wielką było to nieroztropnością, nie zważać na nieahęci i gniew ludu w mieście, w którem się nie pokazał od lat pięciu. Wiedział o tem dobrze, bo Księżna Rejentka, objąwszy rządy po śmierci swego męża, nie tylko oddaliła go ze służby, ale kazała mu niewyjeżdżać z Placencyi, bojąc się, by jego obecność nie wywołała w Parmie rozruchów. Jakkolwiek pan Anviti był nienawidzonym, nie usprawiedliwia to zbrodni; należało go aresztować. Rząd parmeński winien skarać przestępców i nie zaniedba tego. Dowiadujemy się, że przedsięwziął środki, że się śledztwo prowadzi że sprawiedliwość będzie wymierzoną."

Inne dzienniki w wypadku parmeńskim widzą tylko dowód, że trzeba jak najrychlej skończyć z tymczasowością i niebezpiecznem położeniem, w jakiem się Włochy znajdują. Do tej pory klassy ukształcone kierowały ruchem i umiały go trzymać w granicach właściwych, pomimo wszystkich oszczerstw ciskanych przez stronników książąt wydalonych i ultra-konserwatystów zagranicznych. Jeżeli Europa chce, by anarchija nie wzięła góry, by następnie nie przyszło do interwencyi zagranicznej, musi zadosyć uczynić dzisiejszym żądaniom Włoch, inaczej ludność w rozpaczy przełamie tamy, w których dotąd jest trzymaną. Kto wie, czy Piemont z tego nie zkorzysta, czy nie weźmie bardziej stanowczo w rękę steru rządu we Włoszech Środkowych. Zdaje się, że tak będzie, a Independense turyński otwarcie donosi, że książe Carignan zostanie Rejentem prowincyj przyłączonych, i że już na to pozwolenia króla otrzymał.

Wystąpienie Piemontu tem jest konieczniejsze, że jak się zdaje, list Mazziniego do Wiktora Emmanuela był tylko maską i że ten konspirator nie zaprzestał swych knowań. W Bolonii bowiem schwytano kilka osób podejrzanych i odkryto przy nich ważne papiery. Sam Mazzini długo bawił w Liworno, ukrywając się przed policyę toskańską. Owe zabrane papiery przesłano z Bolonii do Turynu.

Ten krok Piemontu nie spotkałyby, jak się zdaje, oporu ze strony Francyi, artykuł Constitionnela wskazujący zupełną zmianę w polityce francuzkiej i zbliżenie się do opinii gabinetu angielskiego, napisany był, jak zapewniają korespondencye na zasadzie punktów, telegrafem przesłanych z Biaritz do ministeryum spraw wewnętrznych i na polecenie ministra. To dziś przyznają w Paryżu nawet stronnicy Książąt, których nadzieję bardzo zmalały od dwóch dni; dodają tylko, że redaktor mógł przesadzić i nadać za silny ton, że artykuł ten nie ma znaczenia artykułów Monitora, ani listów własnorecznych cesarza, w czem mają słuszność. W każdym razie artykuł ten zrobił wielkie wrażenie.

Wszystko jednak wskazuje dotąd niepewność w radzie cesarskiej. Francya może sobie nie życzeć zbytniego powiększenia Piemontu dopóki to państwo, posiadając Sabaudyę, trzyma w ręku klucz Francyi Południowej. Korrespondencye zaczynają napomykać o tym przedmiocie. Kto wie, czy Francya nie poparłaby rozwoju Królestwa Włoskiego w jak największych granicach, gdyby jej zapewniono posiadanie naturalnych granic po górę Conis. Są to przypuszczenia tylko.

W każdym razie pospiech jest konieczny, bo łada chwila może przyjść do ważniejszej potyczki między wojskami romańskiemi i papiezkiemi, a wówczas nowe powikłania będą jeszcze trudniejsze jak dzisiejsze. Już dziś patrole i placówki obu wojsk przeciwnych, codzień zamieniają strzały i nie bez skutku. Jenerał papiezki nie atakuje, nie tylko dla tego że go rozkazy wttrzymują, ale i dla niekarności i dezercyi swych Szwajcarów. W Neapolu, rady posłów francuzkich i angielskkich wstrzymały niektóre niedorzeczne środki i sprowadziły rozsądne dymisye pewnych urzędników.

Anglia zatwierdziła zupełnie okólnik ssrdyński i podobno przystała na kongres; w takim razie musi być pewna, że nie sama jedna bronić będzie swych opinii co do wyswobodzenia Włoch.

Neapol, 29 września. Rząd neapolitański, jak korespondent do *Augs. Allg. Ztg.* donosi, wystąpił do ambassadora francuzkiego z zażaleniem, że tajni ajenci francuzcy starają się mieszkańców podburzać a nawet wojskowych do przeniewierzania się nakłaniać. Na co p. Brenier miał odpowiedzieć że to zażalenie póty za bezzasadne uważać będzie, póki nie uchwycą takiego ajenta i nie przyprowadzą go do niego. Wtedy bynajmniej się nie będzie sprzeciwiał ukaraniu winnego, z wszelką surowością prawa. Widzimy że ta odpowiedź nie zaprzecza wprost istnieniu takich ajentów, ale raczej liczy, już to na ich przebiegłość, że się nie dadzą ująć, już też na niedołężność policyi neapolitańskiej, że ich nie zdoła wyśledzić. Między osobami aresztowanemi zeszłej nocy na rozkaz nowego ministra policyi Signora Ajossa (był poprzednio intendentem w Salerno) ma się znajdować kuzyn ministra francuzkiego księcia Padwy. *(N. Pr. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 8 paździeenika. Pokój w Zürich jest zawarty i podpisany. Otrzymujemy właśnie uwiadomienie o tem od naszego korrespondenta w Turynie, który zapewnia, że sekretarz pana Des Ambrois przywiózł gabinetowi sardyńskiemu główne punkta instrumentu pokoju. Takowy składa się: 1) z protokułu obejmującego ustąpienie kraju lombardzkiego na rzecz Francyi, 2) z drugiego protokułu stanowiącego odstąpienie tegoż kraju Sardynii, 3) z trzeciego protokułu określającego linię graniczną między Lombardyą i Wenecyą, ustanawiającego zarazem ilość długu lombardzkiego, o ile przejmuje go Piemont, 4) wreszcie z traktatu ogólnego podpisanego jak pisze korrespondent, przez sześciu pełnomocników.

I nasz korrespondent sądzi, że Austrya zobowiązała się do zwrócenia korony żelaznej kapitule katedry w Monza, ale *Opinione* przeciwnie utrzymuje, że Austrya wyraźnie zastrzegła sobie zachowanie tej korony, oraz prawo udzielania orderów tej korony. Jest to przecież tylko szczegół podrzędny, o którym dosyć czasu przekonać się, kiedy cały instrument pokoju zostanie ogłoszony.

W Turynie wiadomość o podpisaniu traktatu została uważaną jako manifest wypowiedzenia wojny i aby użyć słów korrespondenta turyńskiego, cały świat o wojnie mówi, tak podróżny kupczyk jak najwyższy urzędnik i każdy na nią się przygotowywa.

Wojska ligi mają rozpocząć kroki wojenne, chcąc wkroczeniem do Marchii podać rękę przygotowanemu powstaniu w Abruzzach. Król Neapolu, jak wszyscy wierzą, ma zamiar dać pomoc papieżowi, i w tym celu ma w krótce nastąpić zjazd króla Franciszka II z papieżem Piusem IX.

Połączenie tymczasowe krajów Włoch środkowych, nie obejdzie się bez trudności, Już rząd toskański, jest przeciwny zaprowadzeniu praw sardyńskich i dosyć ważne przytacza powody.

Londyn, 8 października. Rząd tymczasowy Romanii, wystosował *memorandum* do gabinetów mocarstw europejskich.

Madryt, 7 października. Cesarz marokański ratyfikował traktat przez jego poprzednika, z Hiszpanią zawarty, dotyczący rozgraniczenia terrytoryum Melilli. Przy tym pierwszym dowodzie dobrego usposobienia cesarza marokakńskiego dla Hiszpanii, zarazem oświadczył propozycye pokoju.

Londyn, 8 października. Parostatek *Persia* przybył z New-Yorku przywożąc wiadomości z 28 września, według których gubernator angielski p. Douglas powtórnie domagał się od amerykańskiego generała Harney żeby z wyspy San-Juan ustąpił.

(Union, Jour. des. Débats, Pr. Ztg.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 23 Września (5 Października) 1859 r.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół imperyały Rossyjskie.		—	—	5	58
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	28	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	75	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł.		—	—	—	—
oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A.		—	—	—	—
na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł.		—	—	—	—
bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200		—	—	—	—
zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na		—	—	—	—
100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku		—	—	—	—
oprócz kuponu.		—	—	—	—
» » » z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . 100 Tal.	2 M.	103	5	103	90
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
» . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	156		—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	88	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
» . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	82	50	—	—
» . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	86	75	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. 93 1/3.
od Listów Zastawnych k. 15 1/3.
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 30 Września (12 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*